

Chcesz być covidowcem czy wolnym człowiekiem?

20 marca 2021

Wybór należy do Ciebie. Jest to kwestia świadomości, której bezpośrednim celem jest zidentyfikowanie przestrzeni, w której można się znaleźć, aby stawić opór i przeciwstawić się najbardziej brutalnemu obdzieraniu z wolności, jakiego kiedykolwiek dokonali ludzie wobec innych ludzi.

Dzisiaj najbardziej autentycznym i zasadniczym pytaniem, jakie należy sobie postawić, nie tylko po to, by dać świadectwo naszym czasom, ale przede wszystkim stawić im opór i przeciwstawić się coraz wyraźniej rysowanemu w nim niebezpieczeństwu – w jakim stopniu zmieniło się nasze zaufanie do wartości etycznych, politycznych i religijnych.

Jest to kwestia świadomości, której bezpośrednim celem jest zidentyfikowanie przestrzeni, w której można się znaleźć, aby stawić opór i przeciwstawić się najbardziej brutalnemu obdzieraniu z wolności, jakiego kiedykolwiek dokonali ludzie wobec innych ludzi. Nowemu totalitaryzmowi, dotychczas utajonemu i niewidocznemu, który wyszedł na jaw właśnie pod pretekstem „pandemii”.

Żaden zakątek planety nie został oszczędzony. Ucisk polityczny nabrał szybkości i zasięgu równym z tym, z którym rozprzestrzeniła się ta „pandemia”. Podobnie jak wirus, ucisk przenika do sektora prywatnego, do naszych domów, w każdym momencie naszego życia. Wreszcie przenika do komórek naszego ciała, tak jak robi to wirus. Posłuszeństwo oznacza teraz całkowite poddanie się ciała i umysłu. Bunt to jedyna droga, która nam pozostaje. Ale to zdradziecka droga. Odnosi się wrażenie, że wyrażanie sprzeciwu nie przynosi innego skutku niż dalsze sprzyjanie warunkom koniecznym do ustanowienia totalitaryzmu.

Masy (motłoch?) są kluczowym elementem narodzin i przetrwania każdego totalitaryzmu. Obecny został stworzony i jest utrzymywany wokół walki z niewidzialnym wrogiem, wewnętrznym wrogiem, którego każdy z nas może stać się ofiarą. Wyrażanie idei sprzecznych z oficjalnymi, kierującymi tą walką, odbierane jest jako przejaw zdrady, spisku z wrogiem. Sednem problemu jest to, że trwamy w tym kłamstwie i aprobujemy najpoważniejsze i najgłębsze pozbawienie wolności, jakiego kiedykolwiek doświadczyliśmy, ponieważ straciliśmy wszelką wiarę w jakąkolwiek wartość, czy to etyczną, polityczną czy religijną. Przetrwa tylko jeden: prymat czystej i prostej ochrony życia, życia biologicznego. Udowadniamy tym samym, że nie jesteśmy niczym szczególnym na Ziemi bo każdy żywy organizm walczy o przetrwanie. Wirusy też. W tej perspektywie nauki medyczne stają się nowym wierzeniem religijnym. Opartym na dualizmie, który wyraźnie oddziela chorobę, królestwo zła zdominowane przez wirusy i bakterie, a leczenie, zbiór praktyk zarządzanych przez kastę lekarską, stanowiącą horyzont, który masy (motłoch?) akceptują.

Ale zwykłe przetrwanie, „nagie życie”, oderwane od jakiegokolwiek innej zasady i wartości, na której się opierało, paradoksalnie traci prawo do przetrwania. Właśnie dlatego, że nie można na nim oprzeć żadnych praw, staje się ono podatne na manipulacje i pozostaje do dyspozycji władzy politycznej, która może z nim zrobić, co tylko zechce. Ta postawa, tak dziś widoczna, stanowi fundamentalną cechę nowej masy (motłochu?) stworzonego przez siłę aparatu medialnego, czyniąc ją podatną na zaakceptowanie nowego totalitaryzmu.

Atomizacja społeczna, budowanie samotności wokół jednostek, jest kolejnym, istotnym aspektem procesu budowania nowych mas (motłochu?). Chodzi nie tyle o zamknięcie się we własnych domach, o dystans społeczny, o zakaz spotkań, jednym słowem o zlikwidowanie możliwości jakiegokolwiek działalności politycznej, ale raczej o dominację i terroryzowanie ludzi od wewnątrz. Terror, który wynika z ciągłej wzajemnej

podejrzliwości, bycia szpiegami i informatorami „nieodpowiedzialnego” zachowania, wzajemnymi kontrolerami wierności narzuconym regułom. To kieruje nas wprost w łapska nowego totalitaryzmu. Ale biopolitycznym narzędziem kontroli społecznej, dzięki któremu można było wytworzyć tego typu masę, a mianowicie terror i izolację tworzących ją jednostek, ślepe i bezkrytyczne oddanie się narzuconym zasadom, jest obwinianie obywatela.

Oficjalny opis „pandemii” zakazuje wszelkich opinii sprzecznych z przyjętą narracją. W ten sposób jakikolwiek wzrost zakażeń jest od razu powiązany z nieodpowiedzialnością nieokreślonych osób, które nie przestrzegając narzuconych reguł „powodują śmierć najbardziej wrażliwych i przynoszą cierpienie niewinnych ludzi”. Dlatego zamiast zastanawiać się nad skutecznością przyjętych strategii, nie zrobiliśmy nic, tylko uczyniliśmy je coraz bardziej rygorystycznymi, tak jakby były raczej działaniami karnymi, a nie narzędziami do powstrzymania infekcji. Musimy zatem przestrzegać wszystkich ograniczeń, nie zadając sobie pytania, dlaczego?

Dwa kluczowe dogmaty, których kwestionowanie dzisiaj wydaje się być prawdziwą herezją, dotyczą szczepionek i stosowania masek. Ale właśnie po to, aby uwolnić się od irracjonalnych uwarunkowań, aby podbić tę przestrzeń wolności i oporu, czasami konieczne jest głoszenie herezji lub przynajmniej czegoś, co większości się tak wydaje. „Maseczka” (czyt. kaganiec) jest nie do zniesienia. Spojrzenie nad maseczką jest pełne strachu i złości. Jest to najbardziej udręczone spojrzenie, jakiego możemy doświadczyć, to pozbawianie istotnego dobra jakim jest czyste powietrze. W istocie już w momencie, w którym staje się obowiązkiem, wywołuje u normalnych ludzi poczucie całkowitej bezradności. Żyją teraz zdruzgotani świadomością, że nowy totalitaryzm może również ograniczyć ich korzystanie z tak żywotnego dobra. Że teraz nie ma już miejsca, do którego ten totalitaryzm nie może przeniknąć. Że jednostka jest już niczym. Nawet akt tak

swobodny i naturalny jak oddychanie jest reglamentowany.

Ze społecznego punktu widzenia panuje radykalna nieufność nie tylko wobec innych, ale przede wszystkim wobec siebie: każdy w oczach innych czuje się potencjalnym zabójcą niewinnych i słabych jednostek, wrogiem społeczeństwa. Maską przypomina nam, że każdy z nas może być wehikułem zarażenia, wehikułem zła, współpracownikiem wroga, z którym walczymy. Jednak właśnie z powodu tego poczucia winy, tak nie do zniesienia, akceptujemy to bezprecedensowe ograniczenie. Tylko w ten sposób można zmniejszyć poczucie winy, tylko nosząc maskę możemy mieć nadzieję, którą obiecuje nam nowy totalitaryzm: zwycięstwo nad „wrogiem”. Trzeba dojść do cierpienia, jak w rytuale religijnym, w którym ból i utożsamianie się z ofiarą zwalniają nas z wszelkiej winy. Maską jest najskuteczniejszym urządzeniem do symulacji duszności w stanie kryzysu oddechowego i przywodzi na myśl cierpienie osób poważnie dotkniętych wirusem. W ten sposób maska nabiera cech rytuału oczyszczenia.

W ten sam sposób przekonuje się nas do przyjęcia „szczepionki”, pomimo jej bezużyteczności, ze względu na nowe warianty wirusa już w obiegu; pomimo wielu wątpliwości co do skutków ubocznych, które nie zostały jeszcze wyjaśnione przez odpowiednie eksperymenty; pomimo powszechnej świadomości wszystkich tych olbrzymich ograniczeń, o których wiedzą również ci, którzy dobrowolnie poddają się szczepieniom. Jednak moment „wyszczepienia” stał się upragnioną, niecierpliwie wyczekiwaną chwilą dla wielu. Dla niektórych jest momentem wyzwolenia, wypełnieniem obietnicy końca koszmaru, na który składają się ograniczenia. W rzeczywistości to tak, jakby zaakceptowali szantaż tych, którzy zarządzają władzą w krajach na całym świecie: „albo zostaniesz zaszczepiony, albo nigdy więcej nie będziesz się cieszyć wolnością!”. Prawdopodobnie działa też niepoahamowane pragnienie: wspólne osiągnięcie zwycięstwa nad wrogiem. Instynkt, który pojawia się w nacjonalistycznych ideologiach

wojennych, nie jest przypadkiem, że odrodził się w tych czasach. Ale dla każdego reprezentuje rytuał pokuty.

Oficjalne raporty medialne o pandemii obwiniają wszystkich obywateli, zamieniając ich w potencjalne nośniki wirusa, w potencjalnych infektorów, w potencjalnych zabójców słabych i niewinnych bliźnich. Nie przypadkiem Pazura smęci w spotach „zrób to dla innych!”. A w domyśle – „jeśli tego nie zrobisz to jesteś nic nie wartym wyrzutkiem i potencjalnym zabójcą swoich rodziców”.

Pytanie, na które musi sobie teraz odpowiedzieć każdy z nas brzmi: Chcę pozostać wolnym człowiekiem czy, ze strachu, zaakceptuję miejsce w motłochu, z którym nowy totalitaryzm będzie robił co zechce?

Autorstwo: Jarosław Ruszkiewicz

Źródło: Niepodległy.pl